Union Nouvelle

Dyrektor i kierownik artystyczny – Izabella Cywińska

Zastępca dyrektora – Wacław Wilanowski

Kierownik literacki – Milan Kwiatkowski

Sekretarz literacki – Hanna Marta Karasińska

Łaźnia – „dramat w sześciu aktach z cyrkiem i fajerwerkiem".

Łaźnia – myje (po prostu pierze) biurokratów.

Łaźnia to utwór publicystyczny. Dlatego występują w niej nie tak zwani „żywi ludzie", lecz ożywione tendencje.

Nadać agitacji, propagandzie, tendencji cechy życia to trudność i sens współczesnego teatru.

Przyzwyczajenie działaczy teatralnych do „emploi" (komik, amant i jeszcze coś), do „typów" „33 lata z brodą" lub „wysoki brunet, po trzecim akcie wyjeżdża do Woroneża, gdzie wstępuje w związek małżeński")[1]), ów szablonowy nawyk plus potoczny sztampik obyczajowy – to właśnie owa archaiczna potworność teatru współczesnego.

Teatr zapomniał o tym, że jest widowiskiem.

Nie wiemy, jak wykorzystać to widowisko dla naszej agitacji.

Próba przywrócenia teatrowi charakteru widowiskowego, próba przekształcenia sceny w trybunę – oto sens mojej pracy teatralnej.

W ogólnych zarysach perypetie „dramatu" są następujące:

1. Wynalazca Czudakow konstruuje maszynę czasu, która potrafi wozić w przyszłość i z powrotem.

2. Wynalazek nie może się w żaden sposób przedostać przez rogatki kancelaryjne, zwłaszcza główną z nich – tow. Pobiedonosikowa, naczdyrupsa – naczelnego dyrektora od uzgadniania.

3. Sam tow. Pobiedonosikow przychodzi do teatru, ogląda samego siebie i twierdzi, że w życiu tak nie bywa.

4. Z przyszłości przybywa na maszynie czasu fosforyczna kobieta upoważniona do wybrania najwartościowszych ludzi, by ich przerzucić w erę przyszłości.

5. Uradowany Pobiedonosikow przygotował dla siebie zaświadczenia, delegację, zniżki i diety na mniej więcej 100 lat.

6. Maszyna czasu ruszyła naprzód na pięcioletnich udziesięciokrotnionych obrotach, zabierając robotników i ludzi pracy i wypluwając Pobiedonosikowa i jemu podobnych.

Wszystko to łącznie będzie pokazane w teatrze przez W. E. Meyerholda.

Włodzimierz Majakowski
Co to jest „Łaźnia"? Kogo myje?

[1]) Mowa tu o książce W. Jermiłowa „O żywego człowieka w literaturze", z której RAPP wprowadził tezę o konieczności pokazywania człowieka w literaturze przez jego wewnętrzną „dwoistość".

(...) Jesienią 1929 roku, Michał Zoszczenko, którego spotkałem na Krymie, powiedział mi:

– No, Igor, słyszałem, jak Majakowski czytał swoją nową sztukę „Łaźnię". To bardzo dobra rzecz! Śmieliśmy się wszyscy. Będziesz miał robotę.

Po powrocie do Moskwy dowiedziałem się, że Majakowski czytał sztukę w zespole, który przyjął ją entuzjastycznie. Niezwykle pochlebnie ocenił ją również Meyerhold. Oczekiwałem więc czegoś niezwykłego. Pamiętam lekcję „Pluskwy" i pragnąłem usłyszeć, jak czyta sztukę sam Majakowski. Majakowski był wówczas w Leningradzie. W kilka dni później – nie pamiętam dokładnie, czy na występy estradowe, czy z zespołem Meyerholda – pojechałem tam również.

Majakowski zaprosił mnie do swego pokoju w hotelu „Europejskim" i przeczytał sztukę mnie i N. Erdmanowi, który także jeszcze jej nie słyszał.

I oto popełniłem jedną z największych w moim życiu omyłek. Nie doceniłem walorów tej sztuki. Czy to dlatego, że Majakowski niedobrze czytał – zwykł był przecież recytować swoje utwory przed ogromnym audytorium, które zawsze odpowiadało głośnym śmiechem, tymczasem tutaj słuchało go jedynie dwóch „ponurych komików" – czy dlatego, że się już przedtem zbyt wiele o tej sztuce nasłuchałem, w każdym bądź razie nie odpowiedzieliśmy wybuchem entuzjazmu, którego autor oczekiwał.

Niestety, muszę się teraz przyznać do tej pomyłki. Trzeba jednak pisać prawdę. W kilka lat po śmierci Majakowskiego również i ja doceniłem walory tej sztuki. Co więcej, uważam „Łaźnię" za najlepszą z jego sztuk. Ale w 1929 roku omyliłem się. Po powrocie do Moskwy wyraziłem się wobec Meyerholda o tej sztuce dość powściągliwie, kiedy zaś usłyszałem, jaka jest jego koncepcja przyszłego spektaklu, rozczarowałem się ostatecznie, ponieważ, moim zdaniem, Meyerhold zupełnie niewłaściwie traktował to, co w sztuce było najcenniejsze. Dotyczyło to zwłaszcza postaci Pobiedonosikowa.

(...) Przekonany jestem, że gdyby Majakowski żył, to byłby najwybitniejszym dramaturgiem współczesnym, gdyż sztuka sceniczna domaga się nie tylko rozstrzygania problemów dnia dzisiejszego w ogóle, ale przede wszystkim tego dnia dzisiejszego, w którym jest przeczucie przyszłości. Teatr nie znosi zastoju i skostnienia. Teatr jako sztuka znajduje się w stanie wiecznego ruchu, zna wyłącznie swoją współczesność i nawet wówczas, gdy mówi o przeszłości, usiłuje ją ukazać tak, aby odbijał się w niej dzień dzisiejszy. Na tym polegała siła Moliera, Szekspira i Hiszpanów, innymi słowy, siła autentycznych dramaturgów, ludzi tworzących teatr i ukazujących swoją epokę w ten sposób, że stała się bliska przyszłym pokoleniom.

Wsiewołod Meyerhold
Słowo o Majakowskim

16 marca 1930 r. odbyła się premiera „Łaźni" w teatrze Meyerholda, w reżyserii Meyerholda, scenografii S. Wachtangowa i A. Dejneki z muzyką W. Szebalina, z Maksymem Sztrauchem w roli Pobiedonosikowa.

Z rymowanych haseł, pióra Majakowskiego, wywieszonych w sali teatralnej:

Reflektorem
Oświeć rampę wyblakłą.
Akcja
naprzód niech rwie się
w gorączce.
Teatr –
to nie zwyczajne zwierciadło,
lecz szkło powiekszające.
Wskazując
w spektaklu
moc wdzięków i kras,
dodają:
„za trudny dla szerszych mas".
Masie
spokój daj,
mecenasie –
masa
nie gorzej od pana
zna się.
Entuzjazmie,
wysiłki scalaj!
Fabryki,
świećcie tęczowiej!
Dziś
budujemy
socjalizm –
żywy,
autentyczny,
na co dzień.
Z biurokracją
poradzimy sobie
nie zaraz.
Brak łaźni
i mydła za mało, by zmyło.
A jeszcze
pomóc biurokratom
się stara
rój krytyków
a la Jermiłow...

Wkrótce po premierze hasło dotyczące Jermiłowa zostało na żądanie RAPP-u usunięte.

Życie Majakowskiego

Państwowy Teatr Nowy w Poznaniu

Premiera: niedziela, 7 maja 1978

sezon 1977/78

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

ŁAŹNIA

(BANIA)

Dramat w sześciu aktach z cyrkiem i fajerwerkiem

Przekład: Artur Sandauer

Reżyseria:	**Izabella Cywińska**
Scenografia:	**Jerzy Kowarski**
Współpraca scenograficzna:	**Jacek Zagajewski**
Muzyka:	**Jerzy Satanowski**
Choreografia:	**Leszek Czarnota**
Asystent reżysera:	Zbigniew Grochal
Inspicjent:	Jadwiga Figiel
Sufler:	Barbara Bilicka

Wykonawca konstrukcji stalowej na scenie
Załoga Kierownictwa Grupy Robót nr 1
Przedsiębiorstwa Montażowego PTK „TASKOMONT"
w Poznaniu

OBSADA:

Towarzysz Pobiedonosikow I naczelny dyrektor dla uzgadniania pewnych spraw w skrócie naczdyrdups	–	Janusz Michałowski
Towarzysz Pobiedonosikow II	–	Stefan Czyżewski
Pola, jego żona	–	Maria Robaszkiewicz
Towarzysz Optymistenko, jego sekretarz	–	Wojciech Standełło
Izaak Belwedoński portrecista, batalista, naturalista	–	Paweł Hadyński
Towarzysz Momentalnikow, reporter	–	Edmund Pietryk
Mister Pond Keatch, cudzoziemiec	–	Henryk Abbe
Towarzyszka Underton, stenotypistka	–	ELŻBIETA JAROSIK ~~Żywila Pietrzak~~
Noczkin, defraudant	–	Andrzej Lajborek
Towarzysz Welocypedkin, lekki kawalerzysta	–	Zbigniew Grochal
Towarzysz Czudakow, wynalazca	–	Tadeusz Drzewiecki
Madame Mezaliansowa I współpracowniczka WOKS	–	Sława Kwaśniewska
Madame Mezaliansowa II	–	Urszula Lorenz
Towarzysz Foskin	–	Lech Łotocki
Towarzysz Dwojkin	–	Wanda Ostrowska
Towarzysz Trojkin	–	Wiesław Komasa
Petenci	–	Bożena Janiszewska
	–	Elżbieta Jarosik
	–	~~Eugeniusz Kotarski~~ MICHAŁ KULA
Administrator domu	–	Barbara Drogorób
Reżyser	–	Leszek Dąbrowski
Iwan Iwanowicz I	–	Michał Grudziński
Iwan Iwanowicz II	–	Rajmund Jakubowicz
Odźwierny teatralny	–	Hanna Kulina
Fosforyczna kobieta	–	Urszula Lorenz

Obecnie uważam, że błędnie oceniłem tę sztukę z jednego jeszcze względu. Być może wyda się to dziwne, ale wówczas sądziłem, że temat biurokratyzmu nie jest bynajmniej czymś tak bardzo aktualnym. Majakowski wyróżnił się właśnie tym, że już wtedy rozumiał doskonale znaczenie walki z tym zjawiskiem.

Dług zaciągnięty wobec Majakowskiego spłaciłem dopiero w roku 1951, gdy zagrałem Pobiedonosikowa w inscenizacji radiowej R. Simonowa. Na krótko przedtem zaproponowałem wystawienie „Łaźni" ówczesnej dyrekcji Teatru Małego. Chciałem obsadzić tę sztukę przede wszystkim młodymi siłami, ale teatr mojej propozycji nie poparł. Teraz wypada tego żałować. Trzeba pamiętać, że dopiero w ostatnim okresie dramaturgia Majakowskiego zajęła należne miejsce w teatrze radzieckim, święcąc przy tym tryumfy również poza granicami naszej ojczyzny. A przecież przez czas dłuższy teatry bały się brać na warsztat Majakowskiego – długo powątpiewano, czy jego dramaty zabrzmią ze sceny pełnym głosem.

Ponieważ przedtem jeszcze występowałem w artykułach prasowych , apelując o „przywrócenie Majakowskiego scenie", uważałem za swój obowiązek uczynić to również osobiście – na scenie Teatru Małego lub chociażby jego filii. Musiałem się, niestety zadowolić inscenizacją radiową... W każdym bądź razie mam jako aktor dużą satysfakcję, że grałem we wszyskich trzech jego sztukach. Otrzymuję teraz wiele listów od widzów, którzy pragną ujrzeć „Łaźnię" i „Pluskwę" na ekranie.

Po raz ostatni widziałem Włodzimierza Majakowskiego na premierze „Łaźni" w Teatrze im. Meyerholda. Po spektaklu, który publiczność przyjęła niezbyt gorąco (Majakowski odczuł to bardzo boleśnie), autor sztuki stał samotnie w przejściu do hallu, przepuszczając koło siebie widzów wychodzących z sali i patrząc prosto w oczy każdemu z nich. Takim pozostał w mej pamięci.

Igor Iliński
Z Majakowskim

Zdumiewał kontrast między stosunkiem do Majakowskiego wielu czytelników i publiczności poety z treścią poświęconych mu artykułów krytycznych. Wśród piszących o literaturze nierzadko nadawali ton krytycy-esteci i wulgaryzatorzy marksizmu. Jedni nie dojrzeli do rozumienia Majakowskiego, innym było organicznie obce całe jego oblicze twórcze. W wyniku tego utwory Majakowskiego były pomijane milczeniem bądź oceniane krytycznie; wśród opinii pozytywnych dominowała natomiast pisanina o charakterze sprawozdawczym lub miłe wypowiedzi: „wycedzone przez zęby".

A. Fiewralskij
Spotkania z Majakowskim

Plugastwa
jak dotąd
niemało się chowa.
Roboty starczy –
na miasto i wieś.
Trzeba
życie
przerobić od nowa,
a potem
można
do pieśni je wnieść.
Nasze czasy
dla pióra
trudne są nieraz.
Ale powiedzcież
wy –
pokurcze i pokraki –
gdzie,
kiedy
i który to z wielkich wybierał
co łatwiejsze,
co bardziej wydeptane
szlaki.
Słowo –
przewodzi
sile człowieczej.
Marsz!
Niech czas
wybuchami
rwie za nami w głos.
Ku dniom starym
w tył
odrzucając na wietrze
tylko splątany nasz włos.
Źle urządzony jest
dla szczęścia
świat nasz.
Trzeba
wyrwać
radość
z nadchodzących tu dni.
Umrzeć w tym życiu
rzecz to wcale łatwa –
tworzyć to życie
jest o wiele trudniej.

Włodzimierz Majakowski
Sergiuszowi Jesieninowi

W życiu i literaturze naszych czasów pojawiają się coraz częściej typy o przewadze życia wewnętrznego nad zewnętrznym, duchowego nad cielesnym, ludzkiego nad zwierzęcym, refleksyjnego nad czynnym. Typy z organizacją duchową niezmiernie wrażliwą. Typy nie mogące wyżyć w atmosferze pospolitości, a tym bardziej podłości.

(...) Ludzie – byki to magazyny dość znacznej energii brutalnej; przy wyższym stopniu energii i większej inteligencji typ ten nabiera niekiedy cech lwich; przy zmniejszeniu się zaś obu nabywa pewnej „stateczności", i pewnych nawyków tak zwanych „obywatelskich" i staje się „wołem". W życiu są to viveury (hulaka – przyp. red.), w ogóle ludzie czynu, często bardzo pożyteczni, nieraz torujący drogę w zewnętrznym życiu ludzkości; ze stanowiska jednak psychicznego rozwoju uważane, typy te są czymś w rodzaju zwierząt pociągowych w armii.

Ludzie – świnie to siły marne, filistry najgorszego gatunku, których właściwym żywiołem jest błoto. W społeczeństwie i oni zręcznym wślizgiwaniem się wszędzie, nawet „bez mydła", zajmują nieraz intratne stanowiska, ale żadnego nie przynoszą pożytku: są oni wstrętnym, hańbiacym balastem w pochodzie ludzkości. Istnieje też pewien podgatunek świń, mianowicie śród ludzi bogatych, którzy nie potrzebują się wślizgiwać, popełniać świństw, są to świnie utajone, świnie potencjalne, albo – kryptoświnie. Subtelny nerwowiec potrafi je odczuć przez skórę. Na ujawnienie się, przejście w stan świń kinetycznych, czynnych, potrzebują one tylko drobnego impulsu podobnie jak owa woda, która nie zamarza tylko wskutek spokoju.

Ludzie – drewna (automaty, maszyny, „szewcy") to ludzie dotknięci atrofią uczucia, idioci uczucia. Pod względem fachowym jednak mogą oni stać nieraz bardzo wysoko, być bardzo prawidłowo działającymi maszynami; przy tym są zwykle uczciwi (co wobec braku namiętności łatwo im przychodzi), mogą więc być bardzo pożyteczni dla pracy społecznej, do której zostali włożeni bez najmniejszego oporu, sposobem tresunku, podobnie jak psy rachujące, papugi itp. Ludzie tacy mogą więc być doskonałymi, nawet znakomitymi szewcami[1]), w ogóle rzemieślnikami, urzędnikami, aptekarzami, uczonymi zbieraczami owadów, jak numizmatów i marek pocztowych; bardzo poszukiwanymi profesorami (których w takim razie mogłyby jednak zastąpić fonografy) itd, itd.; dla wewnętrznego jednak, psychicznego ideowego rozwoju ludzkości ci ludzie – drewna są może najszkodliwszymi ze wszystkich. Podczas bowiem gdy ludzie – byki niezbyt są lubiani, z ludzi – świń wszyscy podkpiwają sobie po trosze, to ludzie – drewna dzięki swej fachowości, uczciwości i neutralności („wytrawności") mają, u nas zwłaszcza, na opinię wpływ przeważający; są to ludzie „solidni".

Jeżeli ogólny pochód ludzkości pojmiemy jako walkę, to typy drewniane, obce wszelkim dramatom wewnętrznym i walkom zewnętrznym, dadzą się porównać do ciurów, którzy są wprawdzie pożyteczni przy spełnianiu różnych funkcji obozowych, ale stoją zupełnie poza walką, bo nie posiadają do tego ani impulsu, ani odwagi, ani umiejętności. Mogą nawet w walce być przeszkodą jako zawalidrogi.

Wacław Nałkowski
Typy ludzkie

[1]) Zastrzegamy się tutaj przed możliwym zarzutem, jakobyśmy lekceważyli lub pogardzali pewnymi zajęciami lub stanowiskami; na każdym stanowisku można być nie tylko maszyną spełniającą swój fach, lecz i człowiekiem, to znaczy – indywidualnością psychiczną wysoko rozwiniętą; lecz to bynajmniej nie ma związku ze stanowiskiem; nieraz właśnie szewc może jako indywidualność psychiczna stać nieskończenie wyżej od profesora, inżyniera, doktora, literata, poety itd., on, będąc z fachu szewcem, może być z psychicznej natury człowiekiem, a oni, z fachu inteligencją, mogą być właśnie „szewcami" (przyp. autora)

[2]) U. Nałkowski: Typy ludzkie, w: Pisma społeczne, Warszawa 1951, s. 130–135.

(...) Majakowski drażnił pewnych ludzi dlatego, że był istotnie wspaniały, dlatego, że będąc prawdziwym mistrzem, władał żywiołem wielkiej sztuki; drażnił świadomością własnych możliwości. Był człowiekiem ogromnej kultury, znakomicie panował nad słowem, kompozycją i miał idealne wyczucie praw scenicznych. Wiedział, czym jest teatr, i doskonale potrafił zastosować swą wiedzę. Zwracał się nie do czułostkowości człowieka i nawet nie tylko do jego uczuć. Był prawdziwym rewolucjonistą: nie tworzył dla tych, których pociągały music-halle. Ten człowiek skoncentrował w sobie to wszystko, co nas porusza. Znajdował się ustawicznie w stanie wielkiego napięcia emocjonalnego, gdyż był człowiekiem dnia dzisiejszego, był poetą-trybunem dźwigającej się klasy. Nie wkładał na siebie togi z napisem: „dzisiaj należy być takim" – był takim od zarania swego życia. Nie było to u niego charakteryzacją ani przywdziewaniem maski, ale autentyczną naturą rewolucjonisty, zarówno w sztuce, jak i w polityce. Dzięki tym cechom wysuną się na czoło swej epoki. Rzecz jasna, że wielu to drażniło. Rozgrywały się wokół niego zacięte walki, zawsząd go szczuto, z widowni padały pytania, świadczące o zupełnym niezrozumieniu. To prawda, że dzielnie stawiał czoło tej nawałnicy, ale z biegiem lat gęstniała wokół niego atmosfera niechęci i nawet wrogości.

Dziś mogę oświadczyć z całym przekonaniem, biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność za swe słowa, że Majakowski był autentycznym dramaturgiem, który nie mógł być uznany za życia, gdyż o wiele lat wyprzedził swój czas.

Wsiewołod Meyerhold
Słowo o Majakowskim

Moskwa, 12 kwietnia 1920 r.

DO WSZYSTKICH!

Nie przypisujcie nikomu winy za moją śmierć, i proszę, nie plotkujcie. Nieboszczyk okropnie tego nie lubił.

Mamo, siostry i towarzysze, wybaczcie – to nie sposób (innym nie radzę), ale nie mam wyjścia.

Lila – kochaj mnie.

Towarzyszu Rządzie, moja rodzina – to Lila, Brik, mama, siostry i Weronika Witoldowa Połońska.[1])

Jeżeli zatroszczysz się dla nich o jaką taką egzystencję – dziękuję.

Zaczęte wiersze proszę oddać Brikom, oni się połapią.

Jak to się mówi
historia skończona
strzaskała się
łódka miłosna
o byt.
Jesteśmy ze sobą
Więc co nam
Po czczych wspominkach
bólów i krzywd?[2])
Tym, co zostają – życzę szczęścia.

Włodzimierz Majakowski
12. IV. 30 r.

Towarzysze Wappowcy, nie posądzajcie mnie o brak charakteru. Serio – nic się nie da zrobić.

Cześć.

Jermiłowi powiedzcie: szkoda, że zdjąłem hasło[3]) – trzeba by się dokłócić.

W. M.

W biurku zostało 2000 rubli – zapłaćcie podatek. Resztę odbierzcie w Gizie.

W. M.

●

Majakowski zastrzelił się 14 kwietnia 1930 r. kwadrans po dziesiątej w swoim pokoju w Zaułku Łubiańskim. Przedśmiertny list został napisany (jeżeli data się zgadza) dwa dni wcześniej.

[1] Weronika Witoldowa Połońska – aktorka.

[2]) i krzywd... – przytoczony fragment wiersza pochodzi z niewykończonego utworu, nad którym Majakowski pracował przypuszczalnie latem 1929 r.

[3]) szkoda, że zdjąłem hasło – chodzi o jedno z haseł napisanych przez Majakowskiego do przedstawienia „Łaźni" w Teatrze Meyerholda. Tekst ten, skierowany przeciwko krytykowi Jermiłowowi, który szczególnie zasłużył się w tępieniu poety, został usunięty na żądanie kierownictwa RAPP (Rewolucjonnaja Associacija Proletarskich Pisatielej).

Listy do Lilii Brik
Włodzimierz Majakowski

Dla obecnego pokolenia Majakowski to powszechnie uznany poeta rewolucji. Dlatego też trudno sobie wyobrazić, że za życia Majakowskiego rzecz miała się zupełnie inaczej.

Wtedy, w latach dwudziestych, Majakowski był postacią bardzo kontrowersyjną. Wokół niego samego i jego twórczości szalała zacięta walka. Poeta toczył nieustannie boje z przeciwnikami nowego, postępowego w życiu i sztuce. A trzeba powiedzieć, że było ich w tamtych czasach niemało. I nie poddawali się bez walki.

Piszący o Majakowskim, którzy próbują przedstawić porewolucyjną drogę poety jako tryumfalną paradę mijają się z prawdą, lakierują i wykrzywiają nie tylko oblicze twórcze, ale i ówczesną epokę.

Twórczości Majakowskiego, samego wizerunku poety nie sposób oddzielić od walki, która toczyła się wokół niego. W roku 1930, na trzy tygodnie przed śmiercią, Majakowski tak oceniał dwadzieścia lat swojej działalności:

„Podstawowa praca to łajanie, wyszydzanie tego, co wydaje mi się niesłuszne, z czym trzeba walczyć. Dwadzieścia lat mojej działalności literackiej to, mówiąc wprost, literackie mordobicie, nie w dosłownym, lecz w najlepszym sensie tego słowa! – wiecznie musiałem stawać w obronie tych czy innych rewolucyjnych pozycji literackich, walczyć o nie i pokonywać zacofanie, z którym stykamy się w naszej trzynastoletniej republice".

A. Fiewralskij
Spotkania z Majakowskim

ложения систематизировал
В. И. Ленина в Кремле с пред-
ю. Общество обратилось
к читателям Музея-квартиры
стил в т
Докуд
оценку.

Главный

ВЕЧЕРНЕЕ

ВОЕВР
ПОСВЯЩ
Ставёшк
фарфоров
нишки,
Вологж
состязани
дых подвиг
ков.
На Тор
вом завод
являются ск
зидии «Шор
ковых», «К
ска», «Нарс
«Ин memy на
«Зимы Побе
Подходят отр
форовых изде
будни защит

Нас
Кам

Вечерняя газета

Byłeś z ognia i niepokoju.
Byłeś z gromu i błyskawicy.
Byłeś sztygarem słów uciśnionych.
Byłeś doboszem rewolucji.

Nienawidziłeś mandolin i panichidy,
Bałałajki i łzawych romansów.
Nienawidziłeś pokornie schylonych lizusów,
Tęporyłych biurokratów i pieczeniarzy.

Twoi wrogowie ślinili twe strofy.
Przyszyto ci skrzydła anielskie.
Uczyniono cię wieszczem ponurych.
Uczyniono cię wieszczem tchórzliwych.
Uczyniono cię pałką dla śmiałych.
Umieszczono ciebie poza powietrzem i ziemią,
Ciebie, któryś szedł na przedzie myślących,
Ciebie, któryś szedł na przedzie odważnych.

Jan Śpiewak
Majakowski

Ostatnimi laty Włodzimierz Majakowski rzadziej gościł na polskich scenach. Z jego dramaturgicznego dorobku teatry najchętniej wybierają „Łaźnię". W ubiegłym roku wystawiono ją w Gorzowie, w kwietniu roku bieżącego miała ona premierę na scenie w Tarnowie, jej fragmenty grane są w warszawskim Teatrze Studio. Od kilku zaś dni „Łaźnia" prezentowana jest w repertuarze Teatru Nowego w Poznaniu. Oficjalna (i zarazem prasowa) jej premiera odbędzie się dzisiaj. W związku z tym zamieszczamy rozmowę z dyrektor Izabellą Cywińską, która wyreżyserowała ten spektakl (scenografia Jerzy Juk-Kowarski, muzyka Jerzy Satanowski, ruch sceniczny Lech Czarnota).

— Pierwszy raz w życiu podjęłam się scenicznej realizacji Majakowskiego — mówi I. Cywińska. — Zdecydowałam się na to dopiero teraz bo sądzę, że do tej miary utworów, co „Łaźnia" należy dojrzeć, tak jak do

dzieł Szekspira, Czechowa. Uważam Majakowskiego za największego poetę, pisarza okresu rewolucji, za wspaniałego, uczciwego człowieka...

– Historycy literatury zaliczają go do największych indywidualności poetyckich literatury połowy XX wieku, widząc zarówno w jego poezji, jak i w utworach scenicznych oryginalność wyobraźni, satyryczną pasję, bojową siłę agitacji oraz bogactwo pomysłów i dramaturgicznych rozwiązań.

– W moim przekonaniu Majakowski zasługuje już na miano klasyka w tym sensie, że najistotniejsze społeczne sprawy, których dotyka, mają uniwersalny, ponadczasowy charakter, są zawsze aktualne i żywe, bo odnoszą się do jakże ludzkich przywar: wygodnictwa, sobiepaństwa skłonności do konsumpcyjnych, zachowawczych postaw. Majakowski – mając zawsze na względzie obowiązek tworzenia nowej, socjalistycznej rzeczywistości – z pasją demaskował różne deformacje życia społecznego.

– Na przykład biurokrację?

– Nie chodziło mu tylko o biurokrację, lecz o znacznie większe zło – o bezideowość. Majakowski przeciwstawia zaangażowanie oraz entuzjazm młodych robotników wszystkim tym, którzy z oportunizmu i dbałości jedynie o swoje dobro, hamują postęp społeczny.

– „Łaźnia" została napisana prawie pięćdziesiąt lat temu, w roku 1929. I była wówczas „kipiącą żarem i sarkazmem rozprawą ze wszystkimi, którzy opóźniają marsz rewolucji". Czy po tylu latach nie stał się ten utwór jedynie literackim dokumentem epoki?

– Majakowski, mając nerw publicysty, będąc człowiekiem walczącym, nie chce być traktowany w sposób „muzealny". Pisząc credo do jednej ze swych sztuk, apelował do reżyserów, aby wystawiając w przyszłości jego utwory dramatyczne, odnosili je także do współczesności. Traktując tego wielkiego klasyka rewolucji z pietyzmem, należy uszanować to przesłanie. Ja zainteresowałam się tekstem „Łaźni" ze względu na zawarte tu wołanie o ideowość, na prowadzoną przez Majakowskiego walkę przeciw bierności.

– Czy owo tak charakterystyczne dla „Łaźni" nasycenie tej sztuki deformacją rzeczywistości nie tchnie pesymizmem?

– Nie! Widz nie powinien mieć wątpliwości co do tego, jakie wartości i jakie postawy zwyciężają. W finale Majakowski ukazuje jednoznacznie całkowitą przegraną „ludzi wyjałowionych", bezideowych. Zmusza ich do zadania sobie (i publiczności) wypowiedzianego przez Pobiedonosikowa pytania: „Czyżbyście chcieli przez to powiedzieć, że ja i mnie podobni – jesteśmy niepotrzebni dla komunizmu?". Uważam, że widzowie potrafią odebrać nasz spektakl tak, by był on w jakimś sensie realizacją (też prezentowanego w tekście „Łaźni") zamierzenia: „aby ludzie obudzili się, zobaczyli – wzięli się do pracy"...

Zbigniew Kościelak
„Łaźnia" przeciw bezideowości

Głos Wielkopolski z dn. 12.05.1978 r. nr 107.

Kierownik widowni	– Ljubica Mroczkowska
Kierownik techniczny	– Andrzej Rogulski
Perukarnia	– Czesława Doroszkiewicz
Pracownia krawiecka damska	– Joanna Włodarczyk
Pracownia krawiecka męska	– Tomasz Sierchuła
Pracownia tapicersko-dekoracyjna	– Jerzy Skrzypczak
Modelator	– Leszek Zieliński
Pracownia ślusarska	– Romuald Pyrzyk
Brygadier sceny	– Ryszard Wach
Główny elektryk	– Lech Kielan
Akustyk	– Paweł Walczak
Pracownia obuwnicza	– Mieczysław Alberty
Rekwizytor	– Małgorzata Andrzejak
Kierownik Biura Obsługi Widzów	– Bogumiła Dzierżak
Redakcja programu	– Hanna Marta Karasińska – Milan Kwiatkowski
Opracowanie graficzne	– Tadeusz Piskorski
Redaktor techniczny	– Daniela Wojtkowiak

Cena: 15 zł

PZGK 6 - 3304/79 - 1500 - J11/3763